

## Nasze przyszłe malarki.

Staraniem śp. Adryana Baranieckiego powstała w Krakowie przed przeszło dwudziestu laty instytucja wyższych kursów naukowych dla kobiet. W instytucji tej osobny dział tworzy szkoła rysunków i malarstwa, jedyna w Polsce dla kobiet dostępna. Pod kierunkiem wybitnych artystów-malarzy a sumiennych nauczycieli, szkoła ta rozwija się bardzo pięknie a uczennice, których liczba dochodzi zwykle pięćdziesięciu, czynią duże postępy. Niejedna z nich zajmie z pewnością w historii polskiej sztuki wybitne stanowisko.

Każdoroczny kurs tej szkoły kończy się wystawą najlepszych prac oraz odznaczeniem ich przez komisję egzaminacyjną. Właśnie przed kilku dniami nastąpiło zakończenie ostatniego kursu oraz otwartą została wystawa prac uczennic. Wystawa ta mieści się w lokalu szkoły przy ul. Szewskiej. Ogromną salę wypełniono mnóstwem rysunków oraz obrazów olejnych, stanowiących dorobek artystyczny szkoły w ostatnim roku. Są tam kredkowe akty i studia, przeważnie bardzo dobre i starannie wykonane, są dalej olejne obrazy, również studia, wykazujące doskonałą technikę, kolorystykę bez zarzutu, a malowane z artystycznym rozmachem i pewnością. Mało stosunkowo wśród nich pejzaży i nieszczerne.

Z pomiędzy wystawionych rzeczy ogólną zwraca uwagę portret pani N., praca uczennicy kursów, panny Zofii Sieniawskiej. Rzecz to bezwarunkowo pierwszorzędnej wartości, pod względem wykonania skończona. Słusznie też przyznano pannie Sieniawskiej za to dzieło i za parę innych, mniejszych, choć równie dobrych, pierwszą nagrodę. Pierwszą nagrodą odznaczone zostały również prace rysunkowe pny Knausówny. Nagrody drugie otrzymały panie Czajkowska i Wołoszynowska, których liczne prace odznaczają się wykonaniem, znamionującym wybitne zdolności.

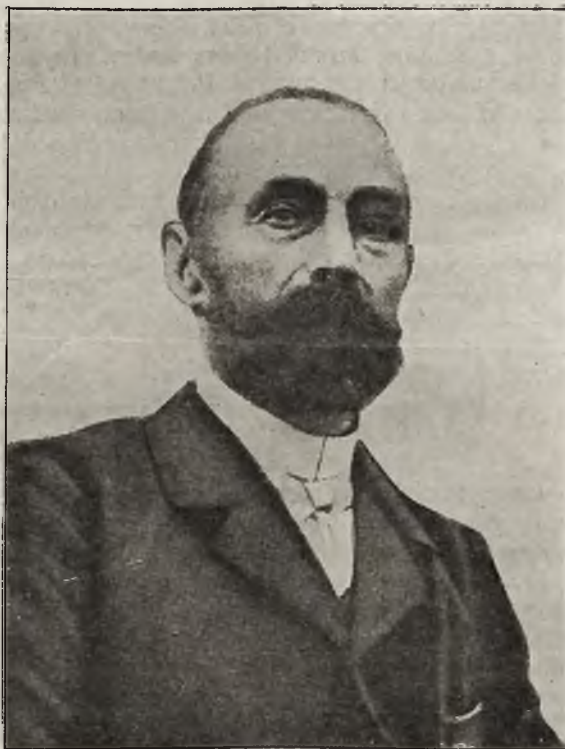
Plon całorocznej pracy przynosi zaszczyt nie tylko dużemu zastępowi uczennic szkoły ale i profesorom, którymi od szeregu lat są znani zaszczytnie artyści-malarze pp. Józef Siedlecki, nauczyciel rysunków i Wincenty Wodzinowski, nauczyciel malarstwa.

\* \* \*

W numerze dzisiejszym zamieszczamy zdjęcie fotograficzne, przedstawiające grupę kilku uczennic kursów im. Baranieckiego, wraz z dyrektorem dr. Rostafińskim i profesorem Wodzinowskim.

## Krwawe przesilenie we Francji.

Zaburzenia, wywołane przez właścicieli winnic w południowej Francji, przybrały rozmiary nieprzewidziane, ani przez rząd, ani może nawet przez



Krwawe przesilenie we Francji: Marcelin Albert, przywódca buntujących się właścicieli winnic.

samych inicjatorów tych zaburzeń. Gdzie szukać ich właściwej genezy — odpowiedź narazie trudna, lecz jedno nie ulega kwestyi, a mianowicie fakt antagonizmu, jaki zawsze panował między południem, a północą Francji. Antagonizm ten, szczególnie na polu ekonomicznym, był już nieraz przyczyną ostrych zatargów między południowo-zachodnimi prowincjami Francji, a resztą kraju.

Ścisła centralizacja, jaką przeprowadziła w całej Francji wielka rewolucja, nie zdołała jednak zatrzeć zasadniczych różnic między pojedynczemi jej częściami, różnic wynikających z rozmaitej szerokości geograficznej, oraz z rozmaitego rodzaju gleby. I tak, gdy na północnym wschodzie i zachodzie Francji, łożę winną uprawia się tylko, jako roślinę zbyt kowną, stanowi ona na południu jedno z głównych źródeł bogactwa miejscowej ludności.

Skutkiem jednak z jednej strony hyperprodukcji wina w departamentach: Hérault, Aude, Ariège, Gard itd. a z drugiej — z powodu na olbrzymią skalę dokonywanego w Paryżu i po innych miastach fałszerstwa win, powstała sytuacja bardzo groźna dla właścicieli winnic w wymienionych okolicach.

Zaczęli się oni burzyć już pół roku temu. Narazie zbierali się na meetingi, uchwalali na nich rezolucje przeciw obecnemu gabinetowi, wogóle dawali folę swemu niezadowoleniu pochodzącemu stąd, że rząd nie bierze ich dostatecznie w opiekę. Sformułowali zaś swe pretensje w dwóch punktach: po pierwsze, aby przez ograniczenie fabrykacji cukru fałszowanie wina stało się niemożliwym, względnie bardzo utrudnionem i po drugie, aby rząd postarał się „wogóle“ o zaradzenie obecnemu położeniu właścicieli winnic.

Na czele ruchu winogradników z południowej Francji stanął niejaki Marcelin Albert, którego portret podajemy w dzisiejszym numerze naszego pisma, i zdołał „południe“ pobudzić do groźnego ruchu przeciw „północy“. Jego płomienne mowy zdziałały tyle, że południowcy „ruszyli się“, że wśród tamtejszej ludności rozpoczął się ruch, noszący znamiona faktycznej rewolucji i popłynęła krew. Rząd bowiem centralny w Paryżu nie mógł pozwolić na to, aby znieważano urzędników, aby strzelano do wojska, jednym słowem, aby lekceważono sobie istniejące urządzenia trzeciej rzeczypospolitej.

Do tego jeszcze dodać potrzeba, że na skutek agitacji winnic zbuntowali się żołnierze. Pułk 17-ty piechoty wymówił posłuszeństwo, zrabował ostre ładunki i gotów był dać hasło do otwartej wojny domowej.

O ile jednak wiadomo do chwili gdy piszemy te słowa, energiczne wystąpienie prezydenta gabinetu Clémenceau, odniosło pożądany skutek. Sprowadzono wojsko z innych okolic Francji i aresztowano głównych przywódców buntu. To podziałało uspokajająco na gorący temperament południowców. Niestety jednak padło kilka ofiar ruchów, których pogrzeb w Narbonne odbył się, wbrew przewidywaniom, spokojnie.

Najniezawodniej parlament francuski zajmie się gruntowną sanacją stosunków na południu, a wówczas ustaną przyczyny obecnych zaburzeń.

## Pruskie gwałty.

Tuż nad granicą Kongresówki leży na Śląsku górnym miejscowość Rożdżeń (po niemieku Ros-



Krwawe przesilenie we Francji: Marcelin Albert przemawia do tłumu zbuntowanych właścicieli winnic w Narbonne.